

Kuglarz Pana Boga

Bł. Josemaría Escrivá wielokrotnie przypominał i rozważał starą legendę o Kuglarzu Matki Boskiej, po części sztukmistru, po części błaznie i poecie, który postanowił zostać mnichem.

Wszystko szło dobrze do momentu, kiedy ów mnich zaczął mieć wątpliwości, co do swej użyteczności w klasztorze. Mówił tak: „Opat jest bardzo roztropny: jakie wspaniałe daje rady! Ojciec Antoni jest wspaniałym kaznodzieją: iluż ludzi nawraca swoimi kazaniami! Brat Józef jest prawdziwym artystą: jakże wspaniale ilustruje księgi pisane w klasztorze! Podobnie wszyscy inni: każdy potrafi zrobić coś bardzo użytecznego... tylko ja nie!”. Aż pewnej nocy, kiedy nie mógł spać z powodu tego zmartwienia, przyszedł mu do głowy pomysł. Wyszedł z klasztornej kościoła z workiem, w którym trzymał swoje kuglarskie narzędzia, stanął przed figurką Matki Boskiej i zaczął oddawać jej cześć swoimi żonglerskimi sztuczkami. I nagle Matka Boska, przed którą pokazywał swoje umiejętności, uśmiechnęła się.

Błogosławiony Josemaría Escrivá był w pewnym sensie takim kuglarzem Pana Boga. Czasami w chwilach zmęczenia i oschłości duchowej wydaje nam się, że gramy komedię, modląc się lub spełniając jakąś inną praktykę pobożną. Na tę trudność dawał taką radę: „Owemu przyjacielowi i Tobie – jeśli znajdujesz się w tej samej sytuacji – odpowiadam: komedię? To wielka rzecz, mój synu! Odgrywaj komedię! Twoim widzem jest Pan – Ojciec, Syn, Duch Święty! W tych chwilach, kiedy gramy komedię, podziwia nas Trójca Przenajświętsza. Jakież to piękne – tak zachowywać się przed Bogiem z miłości, by Mu się przypodobać właśnie wtedy, kiedy życie układa się na przekór! Być kuglarzem Pana Boga!”. [...]

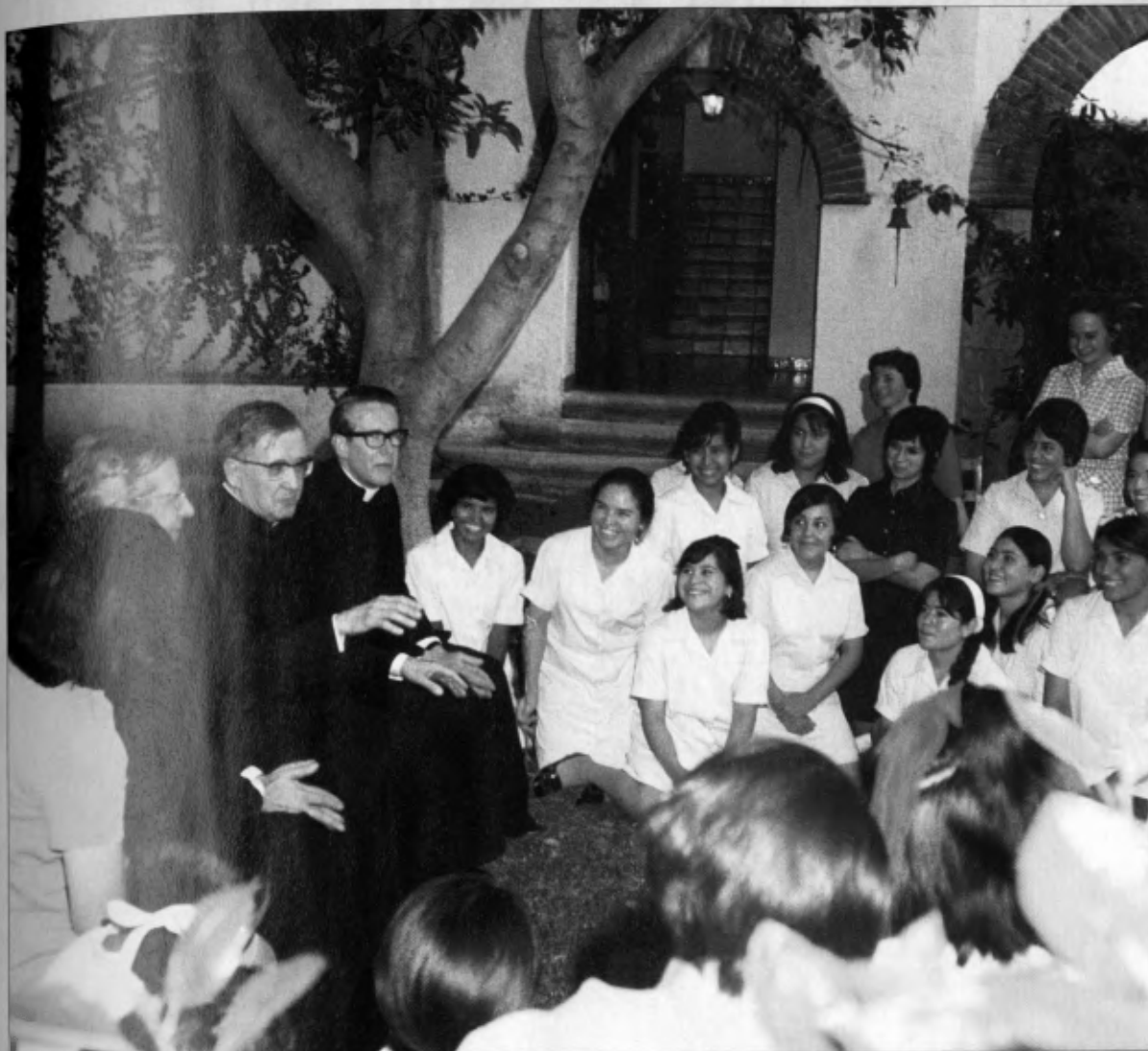
Uosabiać kuglarza Pana Boga oznacza czynić to, co się powinno. Także błazeństwa, jeśli trzeba rozweselić i „umilić drogę innym, gdyż życie już nadto niesie ze sobą goryczy”. Przytoczmy między innymi wspomnienie ks. Jesusa Urteagi z Molinoviejo, pierwszego domu rekolekcyjnego Opus Dei w pobliżu Segowii. Podczas jednego z kursów formacyjnych w latach czterdziestych Urteaga musiał odgrywać rolę „błazna cyrkowego”, drugi zaś asystent, Juan Bautista Torrello, pokazywał różne sztuczki. Po spotkaniu Jesus

Urteaga użalił się Założycielowi: „Ojcze, zawsze muszę odgrywać pajaca!”. A Ojciec, przerywając mu, odrzekł: „Ależ Jesusie, graj zawsze pajaca, jeżeli tym uszczęśliwiasz swoich braci!”. Kiedy zachodziła potrzeba, sam ks. Josemaría odgrywał rolę kuglarza Pana Boga i tak to właśnie nazwał. Podczas odwiedzin chorych nie tylko niósł im pociechę duchową, ale także starał się przynieść im radość żartami i zabawami. Pewnego razu w 1950 roku, zdobył się nawet na taniec, ażeby uśmierzyć cierpienie jednego z chorych, zanim przyjechała karetka pogotowia. Po jakimś czasie tak uzasadnił ten występ:

„Zrobiłem, co mogłem, aby przynieść mu ulgę. Ponieważ pod względem duchowym znosił wszystko z wielkim duchem nadprzyrodzonym, pomyślałem, że Panu spodobałoby się, ażebym mu pomógł zapomnieć o cierpieniu. Zawsze to powtarzam: jeżeli potrzebujemy kawałka nieba, aby pomóc choremu, idziemy go ukraść, ponieważ Pan się do nas uśmiecha. Zatańczyłem, rozśmieszyłem, zrobiłem, co mogłem”.

Kiedy indziej, nawiązując do tego tańca, przypomniał, że nawet Dawid tańczył przed Arką z miłości do Boga.

Rola kuglarza Pana Boga polega także na publicznym przedstawieniu anegdoty, rozśmieszając, naśladowując gest, przerysowując sytuację, jeżeli ma to służyć przekazaniu jakiejś nauki duchowej. José Miguel Ibanez Langlois, który brał udział w jednym ze spotkań z bł. Josemarią w roku 1974, wyjaśnił to w ten sposób: „Kuglarz Pana Boga to coś więcej niż przenośnia, ponieważ ten kaznodzieja rozpalony miłością do Boga, umie wykorzystywać ludzki wdzięk, wspaniały humor, nieoczekiwane sytuacje. Słuchacze dają się porwać od samego początku: angażują się w rozmyślanie, w kosztowanie życia kontemplacyjnego, ale także w święto humoru. Taka jest każda rozmowa: sprawy Boże i ludzkie stapiają się w ogniu miłości Boga, ludzkiej serdeczności, które to promieniają z jego osoby. Słowo Boże w jego ustach jest zarówno wymagające, jak łaskawe, tak uderzające jak miłe.”. Bł. Josemaría cierpiał, widząc niedbałe przyklęknięcia, czynione w pośpiechu, i czasami na oczach tysięcy osób pokazywał praktycznie, jak należy wielbić Pana należnym klęknięciem. Był bowiem przekonany,



Fragment książki ks. José Luisa Sorii, Escrivá – mistrz dobrego humoru, wydanej nakładem Apostolicum, Zabki 2002

że w ten sposób przynajmniej niektórzy uczynią akt zadośćuczynienia Jezusowi w Eucharystii. Kiedy indziej karykaturalnie czynił gest niedbałego przykłęknięcia: „Nie róbmy tego w ten sposób – podkreślał – lecz zatrzymajmy się przez chwilę na kolanach, bez pośpiechu: Adoro te devote, latens deitas... Mówiąc mu w sercu: Wielbię nabożnie, Panie, Bóstwo Twe”. W roku 1938, podczas pobytu w Burgos, w centrum hiszpańskiej wojny domowej, modlitwą, postem i umartwieniami wspierał dalszy rozwój Dzieła Bożego. Jednym z tych dobrowolnych umartwień było odmawianie sobie picia wody w okresie suszy. Współmieszkańcy, zaniepokojeni jego zdrowiem, daremnie próbowali go nakłonić, aby ograniczył pokutę. Jeden z nich opowiada: „To umartwienie dawało się zauważyć, ponieważ kiedy mówił, miał usta i gardło wyschnięte. Pewnego wieczoru nie wytrzymałem i postanowiłem zadziałać. Nalałem do szklanki wody

i podałem mu: »Niech Ojciec wypije!«. Odmówił, odpowiadając mi, że dokonuję nadużycia. Próbując pohamować gniew, zawołałem: »Albo Ojciec wypije, albo rzucę w Ojca tą szklanką!«. Widząc, że nie ustępuje, upuściłem szklankę na podłogę i szklanka rozbiła się. Cierpliwie naśladowując mój sposób mówienia, powiedział mi z uśmiechem: »Tchórz!«. Historia skończyła się moimi przeprosinami i sprzątnięciem wody i szkła z posadzki. Po chwili, kiedy już miałem się położyć i odmawiałem trzy Zdrowaś Maryjo, znalazł jeszcze tyle cierpliwości, by powiedzieć mi: »Bądź ostrożny i nie chodź boso, bo jakiś kawałek szkła mógł zostać jeszcze na podłodze«. Po wielu latach mogłem wziąć udział w jednym ze spotkań z ks. Escrivá. Na zawsze zapamiętam śmiech wszystkich, z bł. Josemarią na czele, kiedy przypomniał to wydarzenie”.

JOSÉ LUIS SORIA